

PORADNIK JĘZYKOWY

I. STOSUNEK JĘZYKA LITEWSKIEGO DO JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH.

Wiele się mówi dziś i pisze o Litwinach i »kwestyi litewskiej« wogóle; mało kto jednak zdaje sobie jasno sprawę z tego, jaki jest w istocie stosunek tego narodu do nas, jakie go łączą z nami związki prócz politycznych. Nie miejsce tu na rozbieganie wszechstronne tej kwestyi, nie będę zastanawiał się nad kwestyą pokrewieństwa szczepowego łączącego nas z Litwinami: zajmę się jedynie stosunkiem języka litewskiego do naszego, ściśle mówiąc stosunkiem jego do języków słowiańskich, wziętych jako całość, gdyż związek bezpośredni polskiego języka z litewskim nie istnieje. Inaczej mówiąc, scharakteryzuję w najogólniejszych rysach stosunek zachodzący między słowiańskim pra-językiem (t. j. tym hypotetycznym językiem, odtworzonym drogą porównawczą, z którego wskutek dyalektycznego różniczkowania powstały poszczególne języki słowiańskie), a językiem litewskim, który ze względu na nadzwyczaj archaiczną swą budowę reprezentować może całą grupę t. zw. bałtycką (do jakiej prócz niego także staro-pruski i łotewski należy). Zabytki tego języka dochowały się z czasów stosunkowo bardzo późnych, bo najdawniejsze sięgają zaledwie w. XVI. (Są to: przekład katechizmu luterńskiego z r. 1547 i formuła chrztu z r. 1559). Ta okoliczność nie obniża jednak w niczem jego wartości, gdyż dochowane do dziś nader starożytne cechy struktury gramatycznej zapewniają mu pierwszorzędnę znaczenie dla językoznawstwa porównawczego. Związek tego języka z grupą słowiańską jest bardzo ścisły: ze wszystkich indo-europejskich te dwie gałęzie są z sobą najbliżej spokrewnione, toteż przy podziale języków indo-europejskich wogóle łączy się je obie pod wspólną nazwą »grupy bałtycko-słowiańskiej« (litu-słowiańskiej).

Aby łatwiej zrozumieć, na czem ten związek polega, podam kilka luźnych przykładów właściwości wspólnych językom słowiańskim i litewskiemu. Najpierw z zakresu głosowni (fonetyki): uderza nas zupełny paralelizm w traktowaniu niektórych dźwięków



indo-europejskiego pra-języka (zrekonstruowanego metodą porównawczą na podstawie wszystkich języków indo-europejskich). Np. co do samogłosek \bar{a} , \bar{a} , \bar{o} , \bar{o} : tak języki słowiańskie jak i litewski mają jednakowe zastępstwo dla \bar{a} , \bar{o} z jednej, a \bar{a} , \bar{o} z drugiej strony; słowiańskie w pierwszym wypadku mają o , w drugim a , litewski odwrotnie: w pierwszym a , w drugim o . Widać to dobrze z zestawienia takich przykładów: pol. *wóz* (prasłow. **vozŭ*), litewskie: *važys*, jeśli zestawimy z greckim: $\zeta\chi\omicron\varsigma$ (z dawniejszego * $\mathcal{F}\acute{\omicron}\chi\omicron\varsigma$), to widzimy, że mamy tu do czynienia z pra-indo-europejskim \bar{o} ; pol. *os* (prasłow. **osŭ*, zamiast \bar{i} , \bar{u} pisze się też znaki: \bar{u} , \bar{z} : *osb*), litewskie: *aszis*, obok łacińskiego: *axis* wykazuje \bar{a} pra-indo-europejskie; pol. *znać* (prasłow. *zna-ti*), lit. *žinóti*, greckie $\gamma\tau\gamma\acute{\omega}\sigma\chi\omega$: pra-indo-europejskie \bar{o} ; wreszcie pol. *matka*, lit. *mótė*, obok łacińskiego: *māter*, grec. $\mu\acute{\eta}\tau\eta\rho$ ($\mu\alpha\tau\eta\rho$) wskazuje na pra-indo-europejskie \bar{a} . W zakresie morfologii (t. j. nauki o formach) widzimy znów cały szereg nowotworów wspólnych językowi litewskiemu i słowiańskiemu, a odróżniających je od innych języków indo-europejskich. Jako przykład wymienię tu tylko wyrobienie tak zwanej określonej formy przymiotnika przez łączenie go z odpowiednimi formami zaimkowego pnia pra-ind-eur. *io* przy równoczesnym zachowaniu formy nieokreślonej: np. lit. *geràs-is* odpowiada pra-słowiańskiej formacyi: **dobrz-ja*, pol. *dobry*, obok czego pozostały formy nieokreślone: w lit. *gėras*, w słow. *dobrz* (zachowane np. w serbo-chorwackim: *dobar*, podobnie i w rosyjskim, a używane jako orzecznik). Te dwa przykłady wystarczą do dostatecznego oświetlenia stosunku języka litewskiego do słowiańskich.

Cóż za wnioski możemy wysnuć, stwierdziwszy tego rodzaju zgodności w budowie tych języków?

Jeśli np. porównamy zastępstwo pra-indo-europ. \bar{o} , \bar{a} , \bar{o} , \bar{a} , o czym wyżej była mowa, to dojdziemy do wniosku, że w rozwoju indo-europejskiego pra-języka musiał być okres, w którym ujednostajniła się wymowa \bar{o} i \bar{a} (= \bar{a}), \bar{o} i \bar{a} (= \bar{a}), z tych dopiero dwu nowych dźwięków rozwinęły się zastępstwa litewskie i słowiańskie: krótki (\bar{a}) dał w słow. pra-języku o , w litewskim a , długi (\bar{a}) w słowiańskim a , w lit. o . Wspólne zaś obu językom nowotwory w zakresie budowy form dowodzą również wspólności ich rozwoju. Krótko mówiąc: zestawivszy większą ilość tego rodzaju przykładów, dojdziemy do przekonania, że musiał być czas, w którym przodkowie lingwistyczni Litwinów i Słowian mówili jednym językiem; czyli innymi słowy: że musiał być okres wspólności językowej bałtycko-słowiańskiej (litu-słowiańskiej), który poprzedził bezpośrednio okres pra-słowiański z jednej, a pra-litewski (pra-bałty-

cki) z drugiej strony. Ten hypotetyczny pra-język litu-słowiański rozpadł się z biegiem czasu na dwie grupy dyalektyczne, z których jedna, litewska (bałtycka), zachowała przeważną część cech dawnych, druga, słowiańska, poczęła natomiast rozwijać się w tempie coraz szybszem i, wytwarzając nowe właściwości fonetyczne i morfologiczne, coraz bardziej oddalała się od tamtej tak, że wreszcie powstał tak znaczny między nimi przedział, jaki dziś obserwować możemy.

Przypatrzmy się z kolei różnicom, jakie w ten sposób powstały między językiem litewskim a słowiańskimi. Oto kilka przykładów: Pra-indo-europ. dwugłoski *eĭ au* zachowały się bez zmiany w języku litewskim, a uległy uproszczeniu (monoftongizacyi) w języku pra-słowiańskim, jak to widać z przykładów: słow. *iti* (pol. *iść*), lit. *eiti* (pra-ind-eur. *eĭ*) i słow. *suchъ* (pol. *suchy*), lit. *sausas* (pra-ind-eur. *au*). Dalej np. w języku pra-słowiańskim odpadły lub zmieniły się w odpowiedni sposób wszystkie spółgłoski stojące pierwotnie na końcu wyrazów lub zgłosek w ten sposób, że powstały same zgłoski otwarte (t. j. kończące się samogłoską) w miejscu dawniejszych zamkniętych (t. j. zakończonych spółgłoską). W języku litewskim zgłoski zamknięte pozostały. (Z biegiem czasu w językach słowiańskich powstały wskutek różnych procesów nowe zgłoski zamknięte, ale te nas tu nie obchodzą). Za przykład mogą tu posłużyć takie wyrazy: pra-słowiańskie *vĭkŭ* (pol. *wilk*), lit. *vilkas* (z pra-ide. **vĭkos*), słow. *ra-ka* (pol. *ręka*), lit. *rankà*. Wreszcie najbardziej charakterystyczne dla języków słowiańskich zjawisko t. zw. palatalizacyi (t. j. upodniebienia czyli zmiękczenia) spółgłosek tylnojęzycznych (gardłowych) *k, g, ch* w zależności od sąsiednich samogłosek palatalnych (t. j. podniebiennych czyli miękkich). Proces ten miał dwie fazy: w pierwszej te spółgłoski pod wpływem pierwotnych samogłosek palatalnych przeszły w *č, (dž), ž, š, (cz, ź, sz)*, w drugiej przed nowo-powstałymi już na gruncie słowiańskim z pierwotnych dwugłosek palatalnymi samogłoskami (*ě, i* ← *ai, oi*) dała *c, (dz), z, s*. W jednym i drugim wypadku odpowiadają im litewskie *k, g, ch*, niezmiennie np.: słow. *četyre* (pol. *cztery*), lit. *keturi* (por. łacińskie: *quattuor*); słow. *želězo* (pol. *żelazo*), lit. *geležis*; celownik liczby pojedynczej tematów na *a*: słow. *račě* (pol. *ręce*), lit. *rankai*; mianownik liczby mnogiej tematów na *o*: słow. *vĭci* (pol. *wilcy*), lit. *vilkai* i t. d. Z tych i innych tego rodzaju przykładów widać jak starożytną budowę zachował język litewski, o ile bliższym jest stanu pra-indo-europejskiego niż języki słowiańskie i to zarówno w zakresie fonetyki jak i morfologii. Podobnie też i w sposobie akcentowania język litewski zachował, prócz różnic co do siły wy-

dechu, także pierwotne różnice toniczne (wśród języków słowiańskich zachował je jedynie serbo-chorwacki), chociaż w tym punkcie zachodzą pewne niezgodności między nim a rekonstruowanym głównie na podstawie sanskrytu, staro-greckiego i pra-germańskiego akcentem pra-indo-europejskim. Dzięki archaicznemu charakterowi swej budowy język litewski jest jednym z najważniejszych źródeł, służących do zrekonstruowania pierwotnej postaci indo-europejskiego pra-języka. Dla językoznawstwa słowiańskiego ma on również duże, choć tylko pośrednie znaczenie. Przez to że zachował o wiele pierwotniejszą od słowiańskich strukturę fonetyczną i morfologiczną służy do kontrolowania trafności wniosków wysnuwanych drogą porównawczego badania języków słowiańskich. To wszystko, co się da najogólniej powiedzieć o historyczno-językowym związku, łączącym język litewski ze słowiańskimi i o jego znaczeniu dla językoznawstwa.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestya wzajemnego wpływu tych języków na siebie. Ze słowiańskich wchodzi tu w rachubę przede wszystkim polski, potem małopolski (ukraiński) i białoruski. Ludy mówiące tymi językami żyły od wieków w bezpośrednim sąsiedztwie Litwinów, od nich przejmowali Litwini kulturę, oświatę, na nich głównie się wzorowali. Nic więc dziwnego, że do języka litewskiego dostała się ogromna ilość wyrazów pochodzenia słowiańskiego. Najliczniejsze są zapożyczenia z polskiego: np. *ābazas* (obóz), *bagōtas* (bogaty), *kalmōrius* (kałamarz), *plebōnas* (pleban), *klōštorius* (klasztor) i t. d.; jak widzimy, także znaczna liczba wyrazów niesłowiańskich tą drogą weszła do języka litewskiego. Mniej liczne są zapożyczenia z małopolskiego: np.: *anukas* (onuk = wnuk), *balanā* (bołonā = błona), *britva* (brytva = brzytwa), *kazakas* lub *kazokas* (kozak); podobnie i z białoruskiego np. *arēlka* (*horēlka* = gorzałka), *boczius* (*baća*) = ojciec, *kalēdas* (*koljada* = kołęda), (*klebōnas* (*kliban* = pleban) i t. d. Zapożyczenia takie zbliżają zewnątrznie język litewski do słowiańskich dość jednak nieznacznie, gdyż przeważnie ulegają przekształceniu w duchu prawideł fonetyki litewskiej. Wpływ odwrotny: języka litewskiego na słowiańskie był w każdym razie bardzo słaby. Jest pewna ilość wyrazów w języku polskim, które wyprowadza się z litewskiego np. *burta* = wróżba z lit. *būrta* = czary, *buriū* = czaruję; *kump*, *komp*, *kąp* z lit. *kūmpis* = szynka i t. d., ale i te nie wszystkie są pewne. Potwierdza to w zupełności teorię, że zapożycza się wyrazy jedynie u ludu wyżej kulturalnie stojącego, a nigdy odwrotnie.

Tadeusz Lehr.

II. WYNIKI BADAŃ.

Prof. Kazimierz Nitsch Mowa ludu polskiego. Kraków 1911 (z mapą).

Nie idzie nam bynajmniej o streszczenie, czy rozbiór najnowszej pracy prof. Nitscha, która jest już czytelnikom »Poradnika« przeważnie znana z autoreferatu poprzedniej jego pracy p. t. »Próba ugrupowania gwar polskich«, (Kraków 1910). Chcemy tylko zwrócić uwagę na rzeczy w poprzedniej pracy nie poruszane.

A więc należą tu przede wszystkim gwarowe cechy morfologiczne i zestawienie końcówek tworzących nazwiska żeńskie i dziecięce (*ka*, — *ula* — *ina*, — *ica*; — *owa* etc.); widać stąd jak nienaturalne i rażące nasze poczucie językowe są współczesne deformacje nazwisk żeńskich w ustach inteligencji i jak barbarzyńskie jest rozporządzenie Rady Szkolnej śląskiej (por. Nr. 1 »Poradnika«); — dalej stopniowe wymieranie typu rzeczowników — *ę*, np. *cielę*, *kurczę* i zastępowanie ich *cielakiem* i *kurczakiem*, w innych wypadkach rzeczownik tego typu przechodzi do innej deklinacji (np. *wymie* mian, l. poj., *wymia* dopełn. l. poj. i mian. l. mn.). Również z liczebników ginie forma *dwie*, zastępowana przez *dwa*, np. *dwa kozy*, inne liczebniki nie odmieniają się np. *przed siedem lat*. Ginie również, liczba podwójna, tak w rzeczownikach, jak w zaimkach (np. *naju*, *nama*), jak i w konjugacji (*robiwa*, *niesiewa*), a tam gdzie się zachowało, traci przeważnie znaczenie liczby podwójnej. Szczątki staropolskiego aorystu w zmienionej formie odnajdują się na Śląsku i wśród górali małopolskich (np. *robitech*, *ch* brzmi jak *k*). Wreszcie co do t. zw. form konjugacyjnych nieosobowych, do których się stosujemy w języku literackim, widzimy, że lud tej różnicy nie uznaje, mówiąc tak lub inac, jedynie w przemowach zachowując »osobową formę«¹⁾. Bezwątpienia do ciekawego tego rozdziału możnaby tu i ówdzie coś dodać: jak lud upraszcza np. konjugację, zatracając formy żeńskie (np. na Śląsku *bytech* mówi zarówno chłop jak i kobieta), dalej zatrata imiesłowów, słowotwórstwo w kilku punktach odmienne i t. d.

Ciekawą kwestję poruszył autor w rozdziale siódmym, mówiąc o wpływie gwar na język »literacki«, wykazując gwarowe formy, jak *niesę*, *pletę*, *wiezę* coraz częściej używane, z zakresu odmiany *tę* jako biernik zaimka wskazującego, tępiony w piśmie, ale w mowie bardzo częsty. Tu i ówdzie zaczy-

¹⁾ Odnośnie do geograficznej lokalizacji zaniku formy »*dwie*« i typu »*cielę*« mamy na mapie dwie nowe linie graniczne.

nają wchodzić w użycie słowa gwarowe, co przypisać należy przede wszystkim wzrostowi literatury gwarowej, bardzo obecnie modnej. Stąd też uważa prof. Nitsch wpływ pierwiastków ludowych »przeciwdziałających uniformującej wszystko kulturze światowej« za równoważący »nowe zmiany w języku, zwłaszcza urzędowym i technicznym, które jego piękno obniżają«.

W rozdziałach o **Słowniku gwarowym** mówi autor o doniosłości słownictwa ludowego, o jego niezwykłym bogactwie, zwłaszcza w nomenklaturze roślin, zwierząt, przyrządów gospodarskich, stosunków rodzinnych i t. p., przytaczając zarazem liczne i ciekawe przykłady wszelkich typów zmian znaczeniowych i etymologii ludowej.

Wpływ obcy jest również bardzo znaczny: niemiecki zwłaszcza w słownictwie zachodnich części terytorium językowego polskiego, ruski w fonetyce, wreszcie słowacki i czeski.

W każdym razie przestudyowanie książki tej, pisanej niezwykle przystępnie, a jednak rzeczowo i gruntownie, należy polecić każdemu czytelnikowi »Poradnika« i miłośnikowi języka ojczystego.

Erazm Majewski. Co sądzić o niedopasowaniu języka do myśli. Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego VI, 1910.

(Jestto rozdział z najnowszego dzieła Majewskiego: »Teorya człowieka i cywilizacji«.

Majewski zbija fałszywe przekonanie, szeroko rozpowszechnione, a propagowane zwłaszcza przez poetów średniego lotu i niezbyt wyćwiczonego języka, jakoby język był złym tłumaczem myśli ludzkiej. Język nie jest bynajmniej zwierciadłem najdrobniejszych odcieni myśli ludzkiej i być nim nie może: myślenie i mowa to dwa systemy zgoła do siebie niepodobne, bo jeden ogromnie zawiły i skomplikowany, drugi zaś prosty. Stąd też mowa, nie oddając treści ludzkiej myśli, jest tylko najogólniejszym jej schematem, który umożliwia porozumiewanie się dwóm całkiem odrębnym psychicznie indywiduom, stwarzając dla ich rozmowy ramy, będące podstawą kontaktu wzajemnego. Rzecz prosta, że kontakt ten interpsychiczny jest dźwignią i podstawą wszelkiego rozwoju. Stwarzanie coraz to nowych terminów dla nowych pojęć lub ściślejsze określanie obecnie istniejących jest pracą bezcelową: pojęcie każde ma być chwilowy i indywidualny, idealna więc ścisłość jest wykluczona, a zbliżanie się do tej ścisłości mnożeniem materiału leksykalnego, stwarzania coraz to nowych wyrazów jest ze względów formalnych

niepożądane, a nawet szkodliwe. To co ma być jednodniowy i nie-
stały, określamy przez coś, bądź co bądź trwalszego; stan to zu-
pełnie naturalny, a skargi — niesłuszne.

III. KURS PRAKTYCZNY GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

3. O zdaniu złożonym.

Dwa zdania proste lub rozwinięte, albo nawet więcej, mogą dawać razem jedno wyobrażenie o rzeczy, tworzyć jeden obraz, jak o tem świadczy przytoczone na wstępie zdanie: *Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie*, które jest **złożone** z trzech zdań od siebie niezależnych, **równorzędnych**, skoro każde dla siebie jest zrozumiałe.

Jeżeli jednak jakąś część drugorzędną zdania rozwiniemy w całe zdanie, które będzie tak należało do jakiegoś rzeczownika, czy przymiotnika, czy czasownika, jak dopełnienia i określenia do nich należą, wtedy te zdania poboczne, nie stanowiące istoty myśli, nazywamy **podrzędnymi**, a zdanie takie mające przynajmniej dwa zdania: główne i poboczne nazywamy **zdaniem podrzędnie złożonym**. Objaśni to przykład.

1. Mało donosisz o tem, [co robisz] (Mick.) [zdanie dopełniająca].
2. Poczuli, [że śmierć nadchodzi] (Sienk.) [zd. dopełniająca].
3. Nie wie, [dokąd idzie i na jak długo] (Kraśn.) [zdanie dopełniająca].
4. Nadeszła chwila, [że tłumione łkanie wstrząsnęło te rycerskie piersi] (Sienk.) [zd. określające — jaka chwila?]
5. Książka, [która budzi obrzydzenie], musi być zarzuconą. (Sienk.) [zd. określające — jaka książka?]
6. Biegła więc, [gdzie stał mały domowy ołtarzyk] (Mick.) [zdanie określające *miejsce*].
7. [Gdy słucham muzyki], otwierają się przedemną coraz nowe piękności i rozkosze. (Sienk.) [zd. określające *czas*].
8. [Jak ojce żyły w raju], tak dziś żyją wnuki (Mick.) [zdanie określające *sposób: tak-jak*].
9. Ostep zwie się zamczyskiem, [gdyż niegdyś stał tam zamek] (Sienk.) [zd. określające *przyczynę — dlaczego?*]

Rzecz szczególna, że takim osobnym zdaniem pobocznym można nawet zastąpić podmiot, a więc istotną część zdania i część imienną orzeczenia złożonego (*orzecznik*). Np.

1. [Kto w piątek skacze], w sobotę płacze (Przysł.) [zdanie podmiotowe].

2. To jest prawdziwą cechą wybornego pisma, [że się nigdy nie sprzykrzy] (Kras.) [zd. podmiotowe].

3. Wawel jest tem dla Polaków, [czem Rzym dla świata] [zd. orzecznikowe].

4. Ty może dzisiaj już nie jesteś taki, [jakim bywałeś, pamiętasz, przed laty] (Mick.) [zd. orzecznikowe].

Tym sposobem, z wyjątkiem orzeczenia czasownikowego, możemy każdą część zdania pojedynczego rozwiniętego wyrazić osobnym zdaniem.

Mowa prosta, codzienna, posługuje się niewielu zdaniami pobocznymi; w stylu książkowym, literackim, umiejętne i zręczne przeplatanie zdań głównych pobocznymi należy do zalet i piękności. Ale to już rzecz *piękności* języka, a więc należy do stylistyki; nam idzie o gramatyczną poprawność, więc się musimy teraz przypatrzyć zdaniu pojedynczemu i stosunkowi jego części do siebie (*składnia zgody, rzędu i szyku*), wskazując na właściwości polskie i błędy popełniane pod wpływem języków obcych; następnie zajmiemy się zdaniem złożonym i jego właściwościami, napotkanymi w stylu prostym, zwykłym. Tym zakończymy rzecz o jednej części gramatyki tj. składni, w najogólniejszym zarysie.

4. Składnia zgody.

Wyrazy w zdaniu nie stoją obok siebie luźnie, bez żadnego ze sobą związku i stosunku. Gdybym powiedział:

Opatrzność — czuwać — człowiek —

powiedziałbym wprawdzie po polsku trzy wyrazy; ale nie powiedziałbym zdania, bo te trzy wyrazy nie budzą w mojej myśli jasnego wyobrażenia o tem, co mówiący chce powiedzieć: czy *człowiek* tu jest główną osobą w zdaniu, czy też *opatrznosc*, do kogo się odnosi czynność *czuwania* itp. Dopiero kiedy powiem te trzy wyrazy we właściwych formach:

Opatrzność czuwa nad człowiekiem —

i przez dodanie potrzebnych części, wyrażę stosunek *człowieka* do czynności *czuwania* — myśl od razu staje się jasną, a mowa zro-

zumiała; chcąc ją uczynić dokładną, mogę jeszcze bliżej określić każdą część zdania i powiem:

Opatrzność (Boża) *czuwa* (zawsze) *nad* (biednym) *człowiekiem*.

Jeżeli sobie przypomnimy, co się w zdaniu nazywa podmiotem, orzeczeniem, dopełnieniem a określeniem, to zobaczymy, że stosunek orzeczenia (*czuwa*) do podmiotu (*opatrznosc*), stosunek dopełnienia (*nad człowiekiem*) do orzeczenia (*czuwa*) i stosunek określeń (*Boża, biednym*) do rzeczowników określanych jest oparty na pewnej zgodności. I tak: ponieważ podmiot *Opatrzność* wyobrażamy sobie jako jednostkę, a nie mnogość, więc orzeczenie kładziemy w formie liczby pojedynczej: *czuwa* a nie *czuwają*; a że to ktoś trzeci nie ja, ani ty, więc osoba 3. *czuwa*, nie zaś 1. *czuwam* 2. *czuwasz*. Nadto idzie mi o wyrażenie, że *opatrznosc* nie tylko *czuwała* i *czuwa*, ale *czuwać* będzie, więc używam formy czasownika terażniejszej, aby to trwanie uwydatnić.

Podobnie wyrażamy stosunek orzeczenia *czuwa* do tego rzeczownika, który jest przedmiotem czuwania. W tym razie wyrażamy to przez przyimek *nad* z przyp. 6.: *nad człowiekiem* i mówimy, że »czasownik *czuwać* łączy się z dopełnieniem przyimkowym«, bo ani *czuwać człowieka*, ani *czuwać człowiekiem* powiedzieć nie można, [tak jak np. mówi się *pić wodę* lub *gardzić pijaństwem*, gdzie niema przyimka, lecz dopełnienie w formie przypadkowej (w bierniku lub narzędniku)]. — Wreszcie, przypatrując się określeniom (Boża, biednym) widzimy, że te określenia przymiotnikowe zgadzają się z rzeczownikiem w rodzaju (*opatrznosc* jest *ta*, więc przymiotnik: Boża) liczbie (*opatrznosc* Boża) i przypadku (w mianowniku: *Opatrzność Boża*, a nie *Bożej* lub *Bożą*...); tak samo zgadza się *biedny z człowiekiem* w rodzaju, liczbie i przypadku.

Tylko przysłówek *zawsze*, określający trwanie czynności »czuwania«, jako nieodmienny, nie może inaczej związać się z czasownikiem, jak tylko przez to, że *zawsze* stoi tuż przy nim.

I. Opisanie i przedstawienie tego wzajemnego stosunku wyrazów w zdaniu do siebie zajmuje się część składni, zwana **składnią zgody**; szczegółowo zaś stosunek dopełnień do orzeczenia nazwano **składnią rządu** (mniemając, że czasownik *rządzi* rzeczownikiem, dopełniającym go w czynności).

Ponieważ szczegółowy wykład składni zgody i rządu znajduje się w każdej gramatyce, nie możemy tutaj rozwijać całego obrazu, ale przedstawimy zasady ogólne, wskazując na błędy w tym względzie popełniane.

1. Orzeczenie czasownikowe zgadza się z podmiotem imiennym w osobie i liczbie (jakeśmy to powyżej widzieli); w rodzaju zaś tylko wtedy, jeżeli orzeczeniem jest forma imiesłowu odmienego (przymiotnikowego):

Np. *Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło*
I raz ciepłym powiewem westchnąwszy, *usnęło*. (Mick.)
Właśnie już *noc schodziła* . . . (Mick.)
. . . . Pierwsze *promyki słoneczne*
wpadły przez szyby . . . (Mick.)
Goście z zadziwieniem na wielki serwis *spoglądali* (Mick.).

= Błędne jest używanie formy osobowej do podmiotu nieosobowego np. Psy się *gryźli* (zam. gryzły). Dzieci się *popłakali* (zam. popłakały). Popełniają takie błędy najczęściej Rusini, mówiący po polsku, lub Polacy, pochodzący z pogranicza ruskiego, którzy nie chcąc używać wszędzie form na—*ły*, jak w jęz. ruskim, popadają w drugą ostateczność i mówią wszędzie—*li*.

2. Orzeczenie przymiotne zgadza się z podmiotem w rodzaju liczbie i przypadku (tak w l. poj. jak i mnogiej).

Np. Chłopi puszczańscy są bardzo *szczupli*, niemal *chudzi* (Sienk.)
(Tadeusz) był *przystojny*, czuł się *rzeźki*, *młody* (Mick.)
. . . . wszyscy Soplicowie
Są jak wiadomo, *krzepcy*, *otyli* i *silni*
Do żołnierki *jedyni*, w naukach mniej *pilni* (Mick.)

NB. W ostatnich latach, nawet u pisarzy wzorowych, spotyka się zaniedbanie tej właściwości i kładzenie przymiotników w narzędniku jako orzeczenie. Jest to **błąd**, którego nawet wielcy pisarze nie potrafią uczynić prawdą. Zdania: *Jest on nowożytnym*. — *Takie kapelusze są modnymi* — zawsze będą niepoprawne!

3. Orzeczenie rzeczownikowe zgadza się z podmiotem w liczbie i rodzaju; przypadkiem takiego orzeczenia bywa dziś najczęściej narzędnik (6. przyp.)

Np. był legjonistą.
Przynosił kości stare na ziemię ojczystą (Mick.)
Najsławniejszym hogaczem świata był Ofir (Prus).

Dawniej używano przeważnie orzecznika w mianowniku. Dziś to czynimy *a*) przy wymianianiu nazwiska np. Jestem Bocheński (nie Bocheńskim!); Nazywam się Hreczecha (Mick.) lub *b*) przy określaniu orzeczeniem charakteru podmiotu: np. Był on prostak

(Mick.); na koniec c) przy zaimku **to**, następującym po **być**. Np. Była to puszcza (Sienk.)

Uwaga. Ta właściwość rzeczownika, iż występuje w narzędniku jako orzeczenie, spowodowała, że i przymiotniki (z pod 2.) kładziemy w narzędniku, lubo błędnie. Ułatwia to upodobnienie szeregu przymiotników, które co do znaczenia stały się już rzeczownikami np. *przełożony, poddany, leśniczy, polowy, gajowy* itp.

4. Rzeczowniki zbiorowe (t. j. wyrażające w formie pojedynczej mnogość rzeczy), mają zwykle orzeczenie w liczbie pojedynczej, np. *Szlachta polska, chociaż niezmiernie kłótniwa*

I porywczą do bitew, przecież nie jest mściwa (Mick.) jednak ze względu na znaczenie mnogości spotykamy orzeczenie i w l. mnogiej, zwłaszcza przy tytułach rodzin: *państwo, hrabstwo, księstwo*

np. Królestwo z senatorami u osobnego siedzieli stołu
(Nieme.).

5. Do dwu lub więcej rzeczowników, tworzących razem jedno pojęcie podmiotowe, dajemy zwykle orzeczenie w l. mnogiej; tylko jeżeli dwa podmioty połączone są przyimkami **z**, **wraz z**, można spotkać orzeczenie w l. poj.

Np. Z Starczewskim żyliśmy jak dwaj bracia (Brodz.)

Broni się jeszcze z wież Alpuhary

Almanzor z garstką rycerzy (Mick.)

6. Gdzie jest kilka zaimków osobowych w podmiocie, tam orzeczenie stosuje się do osoby 1. przed 2., a do 2. przed 3.

np. Wy i przyjaciele wasi myliliście się bardzo.

7. Trudniejsza na oko sprawa jest z liczebnikami jako podmiotami. Ponieważ obecnie liczebniki główne jako określenia rzeczowników męskich występują w formie dopełniacza, upodobnione do rzeczownika, (np. *dwuch braci = dwaj bracia*), a liczebnik każdy stracił już dla nas charakter rzeczownika lub przymiotnika, przeto nawet do liczebników, oznaczających wielką mnogość, zwykliśmy kłaść orzeczenie w l. pojedynczej o ile wyrazić się da rodzaj, w rodzaju *nijakim*.

Np. Trzech najbliższych na pomoc im bieży (Mick.)

Ośmiu ułanów na pięknych koniach dopadło wozu
(Żerom.)

Po tem miejscu biegało domysłów tysiące (Mick.)

Do liczebników nieoznaczonych (parę, kilka, wiele) dajemy orzeczenie zawsze w l. pojedynczej;

np. kilka minut trwało przerażenie (Sienk.)

8. O wiele prostsze są prawidła zgodności określeń z częściami zdania określonymi; te bowiem zgadzają się zupełnie, o ile tylko mogą, na wszystkie sposoby: a więc w rodzaju, liczbie, przypadku i w formie (osobowej czy rzeczowej);

np. Panno *Święta*, co *Jasnej* bronisz Częstochowy
I w *Ostrej* świecisz Bramie! Ty, co gród *zamkowy*
Nowogródzki, ochraniasz z jego *wiernym* ludem! (Mick.)

Określenia rzeczownikowe (t. zw. dopowiedzenia) mogą się zgadzać w przypadku tylko, a niekiedy i w rodzaju. Np. Orłowie dzicy, żyjący z pańskich stołów dworscy za usznicy (Mick.).

Tyle w głównych rysach o zgodności. R. Zawiliński.

IV. POKŁOSIE.

Marya Werycho »*Cztery pory roku* w pogadankach z dziećmi w domu i w ochronie«. W Warszawie 1910 I. Lato — Jesień.

Książka pedagogiczna, jej twórczyni zasłużona w piśmiennictwie szkolnym, dziełko jej poczytne, więc wydanie nowe rychłe — oto względy, dla których stronicami pragnę wskazać, co uważam za konieczne do poprawienia, aby strona językowa zgadzała się z wartością pedagogiczną książki.

Str. 3) używać i próbować *ich*, nie »je«, bo słowa te łączą się z dopełniaczem nie biernikiem. Tę odrębność składniową spotyka się i dalej (80...).

4) nie krzywdzimy drzewka, zabierając mu owoce, *bo* nie zjadamy ziarenek... — tu związek przyczynowy nie jest logiczny, dopiero po kilku zdaniach i kilku ogniwach myślowych można się go dopatrzeć, ale umysł dziecka stanowczo go nie dojrzy; należy przeto ustęp dłuższy zmienić pod względem językowym.

7) *duży liść i listeczka*; ten sam *duży liść* o 3 wiersze niżej nazwany tak zdrobniale i to w słowach z tych samych ust.

9) nie posadzę *ją* sam zam. jej.

10) czy *aby* to była kuropatwa = czy to tylko... (*czy aby* prowinc. warszawski).

10 i 11) biegają lepiej, bo mają nogi *grube* (nie bardzo to zgodne z rzeczywistością), a potem znowu objaśnienie, że te grube nogi potrzebne są kuropatwie do kopania dołków. Logika żąda sprostowania.

10) *coraz* zagląda = co chwila...

matka sobie sama nie poradziłaby zam. matkaby sobie np.

14) nazwa kuropatwy »Rudek«, przełożona z obcego jęz

w którym ten rzeczownik jest rodzaju męskiego, domaga się zmiany w duchu języka polskiego na nazwę żeńską.

14) nie *zbywało* mu na roztropności = nie brakło... Czasownik »zbywać« oznaczający nadmiar czegoś dzisiaj istotnie otrzymuje często znaczenie »braku«, ale przecież to wbrew logice się dzieje i pedagog nie powinien iść za złym przewodnikiem, ale sam być dobrym wodzem.

19) Pytanie do dzieci w szkółce: ile macie rąk? i rozkaz: podnieście wszystkie lewe ręce! są niejasne, dwuznaczne, poprawiłbym np. tak: ile rąk ma każde z was? niech każde podniesie swą lewą rękę!

19) Lalka ma szyję, ja też ją mam. Tu zaimka błędnie użyto, bo rozumieć musimy, że ją t. j. szyję lalki ja mam, gdy chodzi przecież o wskazanie, że ja mam szyję także.

19) lalka twarz ma *taką, jaką* my posiadamy. O »jakość« nie idzie, bo to nie prawda, że lalka ma tej jakości głowę, co człowiek, idzie o to, że lalka ma twarz tak samo, jak człowiek..

19) za kogo *przebrana* nasza lalka — może: jak ubrana? albo do kogo podobna ubraniem? i. t. p.

20) trzeba *ich* umyć zam. je (dzieci), to samo na str. 59.

20) nie wiem, *za co* się wziąć zam. do czego się wziąć lub za co chwycić.

21) kartofle postawiłam *na kominie* zam. na blasze, nalepie, piecu...

23) *taki* tu przyjemny zapach *rozchodzi* się w powietrzu zam. tak przyjemny... się rozplywa, obraz bowiem nielogiczny (zapach chodzi).

26) *spróbujcie* a 27) *spróbujcie* (tak samo dalej), chwiejność do usunięcia z podręcznika szkolnego.

37) gdy kwiaty były w pęczkach — dwuznacznik: gdy były w pęczkach.

37) bronią *je* = ich. I znowu chwiejność w składni, skoro czytamy tu: broni ulla, zapasów i swe towarzyszeki.

38) zdarzył się *wypadek* = przypadek.

38) a *że* to dosyć daleko = a ponieważ...

40) *czego* używają do *tego* (do mlócenia)? = pytanie ułożone sposobem bynajmniej nie pedagogicznym.

40) *cep* był zrobiony — przecież używamy tylko *cepów* nie jednego *cepa* do mlócenia, bo *cepy* są pojęciem złożonym z *dzierżaka*, *gacki* i *bijaka*.

40) razem = zarazem, równocześnie.

41) nie *wszystkie* zboże = wszystko zboże lub wszystkie zboża (gatunki).

46) *całe* zboże w wodzie stoi — sens wskazuje, że nie całe tylko *wszystko* zboże stało w wodzie, skoro kłosa wysterczały z wody.

- 47) niema cieniu = cienia.
 47) związują w snopki = wiążą.
 50) razu jednego = dnia..., bo czas działania tu kilkudniowy tylko i określony dość dokładnie.
 52) muszą *nosić* charakter = mieć...
 56) byłam u *Mani*; — mowa ciągle o wsi i wiejskich dzieciach, a w tem otoczeniu imię dziewczynki wiejskiej »Mania« razi.
 59) skóra *dobrze smakuje* = schmeckt wohl. Polskie »smakować« ma znaczenie tylko dodatnie, niemieckie »schmecken« ma treść obojętną, nie pokrywającą się z treścią polskiego »smakować«.
 59) gdy zobaczycie takie *maleństwo*, to *im* powiedzcie... = mu...
 77) bulwa pokryta *wgłębieniami*, a wiecie, jak *ich* nazywają? = je.
 78) kładzie kartofle do *rądeleczka* = takich zdrobnień zbytecznych zbyt wiele w tej książce.
 79) na jesieni = w jesieni.
 80) zapoznał się z nową rośliną = poznał nową roślinę.
 80) owoc nie może być zjedzonym = nie można go jeść (bo nie dojrzały).
 86) jak się to wam udało = jak wam się...
 89) ropucha *kroczy* ku grzędom — »kroczy« jak wróbel?
 92) *wychodzi* płyn = 23).
 95) *do* niego się zbierają = u... (*do* niego się schodzą).
 96) imieniny *wypadają* = przypadają.
 96) cierpiała *na*d krzywdą = bolała nad..., cierpiała z powodu)...
 96) zaczęła prosić = prosiła.
 96) dzieci niema komu pilnować—dwuznacznik = niema kto...
 99) odrazu *pozjadał* = zjadł, *pozjadać* wyraża czynność powtarzającą się, a tu określenie chwilowości »od razu«; zatem brak logiki!
Jak się z Warszawy wyjedzie *rano*, to na *obiad* staje się w Ciechocinku = gdy... Określenie czasu *ranem* i *obiadem* nie jest całkiem logiczne, albo określić *ranem* i południem, albo śniadaniem i obiadem.
 106) sól służy *za* lekarstwo = jako, na...
 108) Z pomiędzy dzieci były sieroty = pomiędzy dziećmi... (tu w tem znaczeniu).
 109) kosz *do* papieru = na... (boć zresztą nie kosz *do* papieru, lecz papier *do* kosza).
 109) *ustąpić* miejsce = miejsca.
 111) Spotkałam konia ogrodnika = ogrodnikowego.
 114) *więcej* zgina nogi w kolanie = bardziej.

117) proszą o pozwolenie zwiedzenia kuźni = by im pozwolono zwiedzić.

117) kowal *kładzie* podkowy do wody = wkłada, wrzuca.

122) zapłakał, *gdyż* siedział sam, *bo* mu się nudziło = gdyż siedział sam i...

Radziłbym w nowym wydaniu wyrazy: spacer, fura, humor, kartofle, doktor, derka, pasować, wizyta (u kowala w kuźni!) zastąpić wyrazami swojskimi. Podobnie możnaby postąpić z wyrażeniami złożonymi z przymiotnika i słowa »stać się« np. stały się soczyste, stawały się coraz radsze, stają się silne... Niemiec musi tym sposobem się wyrażać, my posiamy spory zasób wyrażen i czasowników, które wyrażają wzrost stanu jakiegoś. Nie zawsze autorka jednakowo do dzieci przemawia, raz: *chcielibyście*, innym razem *chciałybyście* i t. p. Za często »jak« ma tu znaczenie »gdy«, a »jaki« znaczenie »który«. Są tam do poprawy dwa miejsca nielogiczne (str. 88 i 107).

Znamienną właściwością jest używanie zbyt częste czasowników częstotliwych złożonych z przyimkiem dla wyrażenia czynności dokonanej i tak: ziarna *powypadały* z kłosów (10), *powysypywały* się (47), *poprzychodzie* (53), krowa *pozjada* i koń *powyrywa* (57), *pourywały* się (76), *pozazębiały* się (83), *pozjadałyby*, *pozabierana* kapusta (89), ptaszki *pozasypiały* (91), *pozamieniajcie* się miejscami (114), raz *wywnioskowuje* (!) (118). Czy tak być musiało?

Jako właściwość graficzną, ale językowo ciekawą, zapisuję sposób pisania przysłówków łącznie: jaknajprędzej (77), coprawda (95), odrazu (99), zadaleko (102).

Drobiazgowe poprawki poczyniłem nie *cum ira*, ale *cum studio*, z miłości dla przedmiotu i języka ojczystego, oraz z szacunku dla pracy pedagogicznej autorki. mg.

V. SKARBONKA.

Jak zastąpić wyrazy obce?

Każdy język posiada wielką ilość przyswojonych i koniecznych wyrażen obcych. U nas prócz koniecznych wyrażen obcych pływa na powierzchni polskiej krystalicznie czystej i pięknej mowy mnóstwo jakby szumowin, które należy usunąć bez szkody dla całości.

Oto szereg wyrazów, które według mnie mogłyby zastąpić wyrażenia obce:

burmistrz — grodzierzca (wyraz staropolski, oznaczający namiestnika grodu); *elevator* — wznosznica; *etiologia* — przyczynoznawstwo; *elektroterapeutyka* — elektrolecznictwo; *ekspozycja* — naświet-

tlanie; *epidometrja* — płaszczyznomiernictwo; *curichter* — wyginacz, formiarz; *dynamogeniczny* — siłotwórczy; *depozytaryusz* — wkładodbioreca; *depozytor* — wkładowiec; *dekorator* — przyozdabiacz; *akustyka* — odgłosnia, odgłosie; *koleopterologja* — chrząszczownictwo; *kopista* — przepisywacz; *klinga* — brzeszczot, ostrze, płaz; *fabryka* — wytwórnia; *okulistyka* — ocznictwo; *obserwator* — spostrzegawca, dostrzegacz; *obserwatoryum* — dostrzegalnia; *prospekt* — zapowiedź; *pluviometr* — deszczomierz; *lawina* — obwał; *pneumatometr* — oddechomierz; *oberluft* — nadokiennik; *kwestyona-ryusz* — pytajnik; *akcja* — udział; *pretendent* — rościciel; *rafinerja* — oczyszczalnia; *ratusz* — wietnica, radnica; *rekord* — wyczyn; *synonim* — jednoznacznik, równoznacznik; *termin* — zrok; *wecownik* (robotnik) — bruśnik; *taksometr* — płacomierz; *terytoryum* — uziemie (wyraz czeski); *sztuka piękna* — twórstwo piękne; *dialog* — dwójgłos; *zecer* — składacz; *skwer* — zieleniec; *synteza* — ogólnia, całokształt; *semazjologja* — znaczenia; *weryfikacja* — sprawdzalność; *taksator* — oceniacz, ceniciel, szacownik; *ekspedycja* — wysyłalnia; *redakcja* — pisarnia (naprz. w pismach ludowych).

Ponieważ pośród tych wyrazów jest wiele mego pomysłu i szperania, mogą być one niestosowne, śmieszne i niezgodne z prawidłami polszczyzny. To też prosiłbym Sz. Redakcję o danie swej oceny na łamach najbliższego n-ru »Poradnika«. Nad temi wyrazami może się wywiązać wymiana zdań, co też może byłoby pożądanem. Wogóle każdy Polak powinien się poczuwać do obowiązku nadsyłania różnych pomysłów, dotyczących oczyszczenia języka naszego i pomnożenia jego bogactw słownicznych. Wśród 50 wyrazów różnego rodzaju, nadesłanych przez jednego, znajdzie się 10, 5 czy 2 wyrazy, które będą odpowiadały swemu przeznaczeniu i wymogom i wejdą w skład ogólnej polszczyzny... *Jerzy Kamiński.*

Umieszczamy ten wynik dobrych chęci nie bez wahania. Znaleźliśmy w wykazie tylko 7 wyrazów dobrych, uwydatnionych drukiem rozstrzelonym — niestety, nie utworzonych przez p. JK. lecz ogólnie już znanych i przyjętych. Inne w rodzaju »deszczomierza«, »wkładodbiorecy«, »płacomierza« są tak sprzeczne z właściwością języka polskiego w tworzeniu wyrazów, że niewątpliwie żyć nie będą. Nie mamy nic przeciw temu, aby nie używać wyrazów obcych, gdzie można użyć swojskich, ale nie wierzymy w tworzenie »na urząd« wyrazów dobrych. Są to zawsze płody poronione...

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.